

# WSPOMNIENIE

o ś. p.

## DRZE JÓZEFIE DIETLU

napisał

DR WŁADYSŁAW ŚCIBOROWSKI.



W KRAKOWIE,

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“

pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1878.



Osobne odbicie z Rocznika Towarz. Dobr. — Nakładem Tow. Dobr.

K-225/69

# WSPOMNIENIE

o ś. p.

## DRZE JÓZEFIE DIETLU

Członku Towarzystwa Dobroczynności,

napisał

DR WŁADYSŁAW ŚCIBOROWSKI.

---

W dniu 18 stycznia 1878 r. zakończył życie jeden z najznakomitszych lekarzy polskich, jakich XIX stulecie wydało, a zarazem mąż wysoce zasłużony krajowi i pod innymi względami: Józef Dietl. Śmierć ta okryła miasto nasze żałobą, która znalazła odgłos na całym obszarze kraju, gdzie imię Jego było powszechnie znane i szanowane. Wkrótce po śmierci, w dniu pogrzebu i podczas żałobnego nabożeństwa, wymowne usta wygłosiły wiadomość o życiu i zasługach zmarłego, a dzienniki miejscowe rozniosły ją po kraju.

Zwyczajem przyjętym od dawna w naszym Towarzystwie, w rocznikach jego zamieszcza się wspomnienia i żywoty zmarłych Członków, którzy się dlań dobrze zasłużyli. Jednym z takich był ś. p. Dietl, który zapisawszy się do grona Towarzystwa w roku

1863, aczkolwiek z powodu rozlicznych zajęć nie brał czynnego udziału w posiedzeniach Rady, szczególnie życzliwy Towarzystwu, był gorliwym rzecznikiem spraw jego tak w Radzie miejskiej, jak i w obec rządu brał żywy udział w jego powodzeniu i nieraz wpływem swoim nie małe przysługi temuż wyświadczył; a nadto wkrótce po zapisaniu się ofiarował znakomity dar: 8000 złp. na stały fundusz (zahipotekowany na realności pod l. 8/197 w gm. VIII położonej). Słusznie przeto, aby i tego zasłużonego męża pamięć uwiecznioną została na kartach naszych Roczników.

Skreślenie tego wspomnienia jest dla mnie tém ponętniejszém, że powodują mną względy wdzięczności, zmarły bowiem był jednym z najzacniejszych moich profesorów i przewodnikiem w najważniejszej gałęzi nauki lekarskiej, bo wykonawstwą praktycznego téjże; zachęca mię wreszcie i ta okoliczność, że może będę mógł w mojem wspomnieniu podać niektóre szczegóły, dotychczas przez nikogo z opisujących zasługi ś. p. zmarłego nie wspomniane. Przystępuję zatem do rzeczy.

Józef Dietl urodził się d. 23 stycznia 1804 roku w małej mieścinie Podbużu w obwodzie samborskim, dzisiejszym powiecie drohobyckim położonej, z ojca Franciszka, urzędnika dóbr rządowych, zwanych pospolicie kameralnemi, i matki Anny z Kulczyckich.

Rodzina Dietłów, jak o tém świadczą księgi hypoteczne miasta Łancuta, osiadła tamże już w XV stóleciu, lubo podług słownika biograficznego Wurzbacha, dziad naszego Dietla w zeszłym stóleciu miał się przenieść z Węgier do Galicyi; wspominam o tém, wiele bowiem osób uważało ś. p. Profesora za przybysza należącego do rodziny czysto niemieckiej.

Początkowe nauki odebrał w bliskim miejsca rodzinnego Samborze, do gimnazyjum chodził w Tarno-

wie, a następnie w Nowym-Sączu. W piętnastym roku życia utracił ojca pozostawiony bez żadnych funduszów, własną pracą musiał zarabiać na utrzymanie; w dwa lata później (w r. 1821) udał się do Lwowa dla słuchania nauk w wydziale filozoficznym; wówczas już celował w naukach ścisłych, a nawet za pozwoleniem prof. Kodescha, w jednej z sal wykładowych uniwersyteckich udzielał lekcji matematyki, z których dochód stanowił źródło jego utrzymania.

W r. 1823 udał się do Wiednia z zamiarem poświęcenia się naukom lekarskim. Tu pierwsze chwile były dlań bardzo ciężkie, nieznanemu nikomu, przybywszy z bardzo szczupłym zasobem pieniężnym, po wyczerpaniu tegoż musiał walczyć z niedostatkiem, ale owa walka z przeciwnościami zamiast złamać jego ducha, nadała mu większego hartu; później dostał lekcje prywatne, które wprawdzie uwalniały go od troski o chleb powszedni, ale zabierały wiele czasu potrzebnego dla własnej nauki. W drugim roku pobytu w Wiedniu szczęśliwsze chwile dlań zabłyśły, ówczesne Stany galicyjskie przeznaczyły Dietlowi zapomogę w ilości 400 złr. rocznie; kwota ta podówczas młodzieńcowi przyzwyczajonemu do skromnego życia, mogła wystarczyć na bardzo przyzwoite utrzymanie. Nie próżnował też, lecz przykładał się do nauk z całym zapałem, nie tylko do nauk ściśle lekarskich, ale i do nauk przyrodniczych, w których przyswoił sobie nawet bardzo szczegółowe wiadomości. Jakoż w r. 1829 po złożeniu egzaminów i napisaniu rozprawy w języku łacińskim *O niezawodności nauki lekarskiej* <sup>1)</sup>, otrzymawszy stopień Doktora medycyny, zaraz został mianowany asystentem przy katedrze mineralogii i zoologii, na której to posadzie przez cztery lata bez przerwy pozostając, przez dłuższy czas zastępował podeszłego

wiekem i znekanego chorobą prof. Scherera, a prócz tego wykładał uczniom prywatnie mineralogią i zoologią; wykłady te bardzo licznie bywały uczęszczane.

W r. 1833, gdy w Uniwersytecie pawijskim ogłoszono konkurs na opróżnioną katedrę historii naturalnej, Dietl podał rozprawę konkursową, skróconą w języku włoskim; a gdy następnie odbył i ustną dysputę, władze uniwersyteckie jednomyślnie przyznały mu pierwszeństwo; mimo to jednak rząd uznał za właściwsze katedrę poruczyć rodowitemu Włochowi, Dietla zaś mianowano lekarzem obwodowym i policyjnym na przedmieściu Wideniem zwaném, w stolicy Państwa austriackiego. Na posadzie téj jako lekarz praktyczny wyrobił sobie znakomite imię i rozległą praktykę. W r. 1841 został lekarzem oddziałowym czyli prymaryjuszem w szpitalu na Wideniu, nie porzucając dawnego stanowiska lekarza obwodowego, aż do r. 1848, w którym objął główny zarząd szpitala jako dyrektor.

Poświęcając się praktyce, w której umiał sobie zjednać ogólne zaufanie i wysokie poważanie, o co w Wiedniu przy wielkiej liczbie lekarzy wcale nie łatwo, nie spuszczał z uwagi i strony naukowej zawodu swego, zbierał skrzętnie spostrzeżenia z praktyki, do których znaczna liczba chorych w szpitalu, wynosząca podówczas 800—1000 rocznie dostarczała materjału, oraz wypadki tychże od czasu do czasu, w czasopismach miejscowych, a mianowicie w rocznikach lekarskich wiedeńskich, oraz w dzienniku Tow. lekarzy wiedeńskich drukiem ogłaszał. Tu należą rozprawy: *O stanie nowoczesnej nauki lekarskiej, o jakanii się, o odrze i płonicy* i t. d.

Kształcony w dawniejszej szkole wiedeńskiej na zasadach już dogorywającego witalizmu, zastępującego wywodami dialektycznymi, ściśle, rozumowe

badanie, wnet spostrzegł, że w tym kierunku postępując daleko zajść nie można. Zapatrując się na zadanie lekarza praktycznego z innego stanowiska, niżli większa część jego kolegów, zwrócił się ku ścisłym badaniom anatomicznym, do których torował drogę Rokitansky, wkrótce uznany za pierwszorzędną gwiazdę na horyzoncie naukowym, i te wraz z ścisłym badaniem ustroju za pomocą opukiwania i przysłuchu, wprowadzonóm a właściwie udoskonalonóm przez Skodę, uznał za główną podstawę postępowej medycyny. Obrawszy sobie za godło „*ściśle badanie, proste leczenie*,” wystąpił przeciw przepisywaniu leków w wielkich dawkach, oraz złożonych z rozmaitych ingrediencyj. Z drugiej strony wystąpił energicznie przeciw nadużywanemu podówczas puszczeniu krwi w chorobach zapalnych, a zwłaszcza w zapaleniu płuc. Dziełko jego w tym przedmiocie w r. 1849 wydane, można powiedzieć, że wywołało rewolucyjną w obozach lekarskich, a imię autora zrobiło głośnym w całym świecie. Opierając uwagi swoje na spotrzeżeniach i ścisłych wykazach statystycznych, zjednał sobie téż licznych zwolenników, oraz powstrzymał nietylko niepotrzebne, ale często szkodliwe przelewanie krwi.

Jako wynik swych badań i spostrzeżeń ogłosił drukiem cenne dzieła „*O chorobach mózgu ze stanowiska anatomicznego i klinicznego* <sup>2)</sup>; *Praktyczne spostrzeżenia zebrane w szpitalu na Wideniu* <sup>3)</sup>; *O puszczeniu krwi w zapaleniu płuc* <sup>4)</sup>, przetłómaczone na język polski przez pp. Grzywińskiego i Ulińskiego <sup>5)</sup>, a w kilka lat później i na język rosyjski <sup>6)</sup>; wreszcie znakomitęj wartości dzieło *Krytyczny pogląd na szpitale europejskie* <sup>7)</sup>, będące wypadkiem spostrzeżeń zebranych w podróżach odbywanych kosztem rządu po Niemczech, Francyi, Anglii, Danii, Włoszech, a nawet po Skandynawii.

Wybitne stanowisko Dietla, jakie zajął w sto-  
ficy Państwa austrijackiego, skłoniło Uniwersytet ja-  
gielloński w r. 1851 pod światłym kierunkiem ów-  
czesnego rektora Dr. J. Majera zostający, że na  
opróżnioną przez usunięcie się w stan spoczynku  
zasłużonego prof. Dr. Brodowicza, najważniejszą  
na wydziale lekarskim katedrę patologii i te-  
rapii szczególniej, oraz kliniki, przedstawił  
uczonego rodaka. Ministerstwo ówczesne Bacha chę-  
tnie przystało na mianowanie Dietla profesorem Uni-  
wersytetu, uważając go za Niemca i mając nadzieję  
znaleść w nim poparcie dążenia, jakie panowało pod-  
ówczas ku zniemczeniu Uniwersytetu krakowskiego.

Dietl odebrawszy tak zaszczytne wezwanie, nie  
wahał się ani chwili, porzucił piękne stanowisko,  
jakie w Wiedniu zajmował; pośpieszył do kraju ro-  
dzinnego i w d. 12 maja 1851 r. objął ofiarowaną  
sobie katedrę oraz dyrekcją kliniki lekar-  
skiej w Uniwersytecie jagiellońskim.

Tu przybywszy, poświęcił się z całym zapałem  
nowemu dla siebie stanowisku. Oprócz przedmiotów,  
do których wykładu był powołanym, uważając za  
podstawę kliniki anatomiją patologiczną, przyjął na  
siebie dobrowolnie wykład tego przedmiotu na tak  
długo, dopóki osobny profesor nie zostanie powoła-  
nym; nastąpiło to dopiero w rok później, gdy prof.  
Treitz do wykładu anatomii patologicznej przezna-  
czonym został.

Wierny swęj zasadzie „ściśle badanie, proste  
leczenie,“ starał się ją uzasadnić z katedry; zajmując  
się szczerze uczniami, zjednał sobie ich szacunek, miłość  
i zaufanie, wykład jego był jasny, zrozumiały, wyczer-  
pujący, wymowa świetna i przekonywająca; pomimo  
tak długiego pobytu w obczyźnie, władał należycie je-  
zykiem polskim, którym aż do zaprowadzenia niem-  
czyzny w r. 1854 wykładał. Główny nacisk kładąc

na potrzebę ścisłego i starannego badania chorych, wdrażał w nie uczniów, nawet mniejszemi zdolnościami obdarzonych; nadzwyczaj pracowity nie zrażał się trudami tego rodzaju nauczania, nierównie mozolniejszego od przyjętego powszechnie przez profesorów Uniwersytetu wykładu z katedry i przy łóżku chorego, bez względu czy uczniowie takowy pojmują i czy zeń prawdziwą korzyść odnoszą; pod tym względem z celniejszych profesorów klinik europejskich obok ś. p. Dietla postawiłbym z znanych mi profesorów tylko z Niemców O p p o l z e r a w Wiedniu i T r a u b e g o w Berlinie, a z Francuzów T r o u s s e a u, wszystkich już dzisiaj nie żyjących. Obok dawniej używanych sposobów badania, oraz opukiwania i przysłuchu, wprowadził w klinice krakowskiej badanie chemiczne i drobnowidzowe wydzielin, nieraz niemałe światło na stan choroby rzucające. To też wykłady jego zyskały sobie powszechny rozgłos, nietylko oczarowały młodzież uczącą się, ale przywabiły i lekarzy starszych, którzy garnęli się do kliniki krakowskiej, wiedzeni chęcią uzupełnienia swych wiadomości i poznania systemu leczenia, opartego na nowém dla nich stanowisku nauki lekarskiej. Co do leczenia i tutaj występował przeciw przeciążaniu ustroju chorych rozlicznemi lekami, ograniczając się do niewielu lecz dzielnych i skutecznych środków, których umiejętném użyciem po większej części pożądaný skutek otrzymywał. Nie skory w wątpliwych przypadkach, do natychmiastowego stanowczego oznaczania choroby, gdy ją rozpoznał, rzadko się mylił, a w przypadkach śmiercią zakończonych prawie zawsze badanie zwłok stwierdzało rozpoznanie za życia zrobione; to też zjednał sobie głośnie imię i powszechne zaufanie nietylko w Krakowie i okolicy, ale i w całym kraju, z zarazem miał tę pociechę, że i uczniowie z jego szkoły wychodzący,

zwłaszcza w Królestwie polskiem i prowincjach pod panowaniem rosyjskiem zostających, również wysoce byli cenionymi i powszechnego zaufania do dziś dnia używają.

W r. 1858 jako Członek Komitetu, mającego kierować rozszerzeniem szpitala Ś. Łazarza, wypracował program téj czynności całkiem odpowiedni zasadam higieny szpitalnej.

Dla zbadania zimnicy złośliwej nagminnie podówczas panującej, korzystając z wakacyj w r. 1858 odbył podróż do Węgier, Multan, Wołoszczyzny, Turcyi, Grecyi, Wysp jońskich a nawet dotarł do Azji mniejszej. Obszerna praca będąca wypadkiem spostrzeżeń wówczas zebranych, dotychczas nie wydana, pozostała w rękopismie.

Jako wynik spostrzeżeń zbieranych w klinice, przy łóżku chorych i w praktyce prywatnej, oraz aby lekarzom praktycznym wskazać poparty doświadczeniem sposób postępowania w leczeniu chorób nagminnie panujących, ogłosił drukiem wiele prac cennych, a mianowicie: *Dalsze spostrzeżenia nad leczeniem zapalenia płuc bez upustu krwi* <sup>8)</sup>; toż samo z małemi zmianami wyszło i w języku niemieckim <sup>9)</sup>, i *O chininie* <sup>10)</sup>. Obie te prace poprzednio były zamieszczone w Roczniku Towarzystwa naukowego krakowskiego z r. 1852 (T. XXI), a następnie osobno wydane. Dwie rozprawy o *ruchomej śledzionie i zdrożności téjże* <sup>11- 12)</sup>, zamieszczone w Pamiętniku Tow. lekarskiego warszawskiego; obszernie i wysokiéj wartości rozprawy *O cholery* <sup>13)</sup> i *O durzycy* <sup>15)</sup>, skrócone w języku niemieckim, a następnie przez dawnych uczniów prof. Dietla Dr. Fałęckiego i Gogojewicza przetłómaczone na polskie <sup>14- 16)</sup>.

Po zaprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego w uniwersytecie krakowskim, Dietl jeden z pierwszych zwrócił uwagę na potrzebę czasopisma lekarskiego w Krakowie, wychodzącego w krótkich

odstępach czasu, któreby prócz wiadomości bieżących obchodzących świat lekarski a zwłaszcza lekarzy polskich, podawało spostrzeżenia zbierane w klinikach, po szpitalach, w praktyce prywatnej, oraz oparte na tychże rozprawy. Jakoż udało mu się łącznie z prof. Majerem i Skoblem zawiązać w łonie Towarzystwa Naukowego krakowskiego komisję redakcyjną Przeglądu lekarskiego, pisma które można powiedzieć stanęło na straży czystości języka a zwłaszcza słownictwa lekarskiego, a zwolna rozwijając się, zyskało sobie powszechne uznanie, obecnie zaś wydawane przez Towarzystwo lekarskie, w XVII roku swego istnienia znacznie powiększyło swe rozmiary. Dietl przez pięć lat pierwszych (1862—1866) był członkiem redakcyi i szczerze zasiliał to pismo swemi pracami, do których prócz tłómaczonych rozpraw o *cholera*<sup>14)</sup> i *durzycy*<sup>16)</sup> oraz podanej przez Dr. Fałęckiego rozprawy *O wędrującej śledzionie*<sup>17)</sup> należą: *Aforyzmy kliniczne na ścisłym badaniu osnute*<sup>18)</sup>, *O zapaleniu śledziony zimniczym*<sup>19)</sup>, *O leczeniu gościca stawowego*<sup>20)</sup>, *O uwięźnieniu nérki ruchomej*<sup>21)</sup> wreszcie wyciąg z obszernej pracy *O kołtunie*<sup>22)</sup> będącej sprawozdaniem komisyi w Towarzystwie naukowym zawiązanój w celu zbadania choroby kołtunem zwanój<sup>23)</sup>, w której opierając się na ścisłych badaniach i spostrzeżeniach wykazuje niedorzeczność zabobonnych wieści głoszonych o tém zboczeniu nie będącém chorobą lecz po prostu sztucznym utworem najczęściej w skutek nieporządku powstałym.

Tu jeszcze należą rozprawy treści lekarskiej: *Wycieczka lekarska do Willanowa*<sup>24)</sup> oraz *Słów kilka o obecnym stanie Akademii lekarskiej w Warszawie*<sup>25-26)</sup>.

Jako profesor Uniwersytetu w r. 1856 podczas kuratoryi, mianowany dziekanem wydziału lekarskiego, pełnił obowiązki tego urzędu przez lat

cztery; na stanowisku trudném bardzo podówczas zjednał sobie takie zaufanie kolegów, że gdy w r. 1860 dozwolono znów każdemu z wydziałów wybrać sobie dziekana, wydział lekarski i na rok następny Dietlowi przewodniczenie czynnościom swoim poruczył. W rok później zdał takowe swemu następcy, mianowany jednomyślnym prawie wyborem Rektorem Uniwersytetu.

Na obu tych stanowiskach dał dowód niezwykłego taktu i zmysłu politycznego, oraz rozwinął działalność w różnych kierunkach; wiedząc dobrze że język obcy w którym wówczas wykładano, utrudnia nabycie i rozwój nauki, wraz z prof. Dr. Majerem użył wszelkich zabiegów, aby wszechnicy krakowskiej powrócono język ojczysty; a gdy starania jego pomyslnym zostały uwieńczone skutkiem, pracował całemi siłami nad wskrzeszeniem dawniej świetności jedyne go polskiego uniwersytetu; nie szczędził starań i zabiegów dla podniesienia tej szkoły, starał się, aby na opróżnione posady powołać uzdolnionych ziomków; jemu też zawdzięcza Uniwersytet wprowadzenie w życie nieznaną dotychczas u nas instytucyę docentów prywatnych dostarczających Uniwersytetom profesorów. Postarał się o powiększenie kliniki lekarskiej, w której liczbę łóżek z 18 na 24 podniesiono; byłby niezawodnie i więcej zrobił, gdyby nie wrogie żywioły tajemnie starające się podkopać jego stanowisko. Gdy po upływie roku grono profesorów Uniwersytetu widząc błogie skutki jego rządów i na rok następny chciało Dietlowi poruczyć stér Uniwersytetu, wybór ten nie został potwierdzonym; w trzy lata później gdy kolej wyboru Rektora przyszła na jednego z profesorów wydziału lekarskiego, znowu Dietla wybrano; lecz wówczas już owemu stronnictwu reakcyjnemu udało się tak dalece podkopać jego stanowisko, że nie tylko nie potwierdzono

wyboru, ale wkrótce potem usunięto Go z katedry, czém wyrządzono dotkliwą krzywdę nie tylko uczącej się młodzieży, ale i Uniwersytetowi, który w Dietlu utracił jeden z najpotężniejszych swych filarów.

Jak Dietl pojmował stanowisko kierownika Uniwersytetu, oraz jak się zapatrywał na zadanie młodzieży uniwersyteckiej, świadczą *Mowy jego jakie miał do młodzieży*, przy objęciu urzędu rektora w d. 10 października 1861 r.<sup>27)</sup> oraz druga będąca sprawozdaniem rektora ustępującego z urzędu i zdającego takowy swemu następcy<sup>28)</sup> wreszcie *Wiadomość o ówczesném urzędzeniu Uniwersytetu*<sup>29)</sup>.

Usunięty z katedry, z której przez lat kilkanaście do uczniów przemawiał, nie zerwał z nimi stosunków, lecz został na zawsze ich doradcą i przyjacielem; a działalność swą zwrócił w inną stronę, pracując dalej już to na polu nauki jako członek Towarzystwa Naukowego krakowskiego, a następnie Akademii Umiejętności, już na polu polityczném i obywatelskiém jako poseł do sejmu, do Rady państwa; a wreszcie jako prezydent miasta Krakowa. O działalności ś. p. Dietla w każdym z wymienionych kierunków, wspomnimy pokrótce.

Jako członek Towarzystwa Naukowego krakowskiego czynnym był od czasu przybycia swego do Krakowa, jak o tém świadczą wyżej wymienione rozprawy treści lekarskiej w Rocznikach Towarzystwa zamieszczone, oraz dwie inne: *o pasówce* (zoster) i *o przekłuwaniu klatki piersiowej przy wypocinach z oplucnej*; główną atoli zasługą Dietla w Towarzystwie było zawiązanie w témże Komisji balneologicznej, która pod jego kierunkiem pracując przez lat kilkanaście, tyle się przyczyniła do podniesienia zdrojowisk krajowych. Już w pierwszych latach po objęciu katedry w Krakowie zwrócił uwagę na stan zaniedbania i niemal za-

pomnienia w jakim się nasze zakłady zdrojowe wówczas znajdowały; w latach 1854, 1855 i 1856 zwiedził wszystkie ważniejsze zakłady galicyjskie, oraz położone w Królestwie Polskiem w pobliżu granicy, zbadał ich stan, zastanowił się nad potrzebami, oraz takowe w cenném swém dziele *O zdrojowiskach krajowych* ze względu na ich skuteczność, zastosowanie i urządzenie<sup>30)</sup> opisał. Z dzieła tego wyszły osobne odbitki opisujące celniejszych zakłady, mianowicie Szczawnicę, Iwonicz, Krzeszowice, Swoszowice, Solec, Ojców i Bardyjów<sup>31)</sup>; prócz tych opisał szczegółowo Krynice,<sup>32. 33)</sup> Bardyjów<sup>34)</sup> i Iwonicz powtórnie w kilka lat później<sup>35. 36. 37)</sup>. Wreszcie i cudzoziemców obznajmiał z naszymi zdrojowiskami artykułami zamieszczanymi w czasopismach wiedeńskich pod tyt.: *Balneologische Reiseskizzen*.

Komisyja balneologiczna zawiązana w r. 1858 za główny cel swoich działań obrała sobie popieranie balneologii, a w szczególności podnoszenie i ulepszanie wszelkimi dostępnymi środkami wzrostu i rozwoju zdrojowisk krajowych, bliżej kraj nasz obchodzących. Pierwszym przewodniczącym Komisyi balneologicznej był ś. p. prof. Dr. Skobel, a gdy ten w rok później złożył urząd, wówczas jednomyślnie wybrano przewodniczącym prof. Dra Dietla, który téż kierował czynnościami Komisyi aż do jój rozwiązania w r. 1872 podczas przeobrażenia Towarzystwa Naukowego w Akademię Umiejętności. Po skończonym roku przewodniczenia Dr. Dietl napisał i na ogólném zebraniu balneologów krajowych odczytał *Pogląd na ruch i postęp w zdrojowiskach krajowych w r. 1859*<sup>38)</sup>. Wkrótce potem wydał dwie ważne rozprawy *O użytkowaniu wód mineralnych krajowych*<sup>39)</sup> oraz *O znaczeniu i przeznaczeniu Spółki zdrojowej*<sup>40)</sup>. Wspomniana dopiero Spółka, Jemu również zawdzięcza swe powstanie, a lubo niedołączna admini-

stracyja, na którą prof. Dietl nie miał żadnego wpływu, wkrótce jęj upadek sprowadziła; przy energiczném prowadzeniu mogła była przyczynić się do podniesienia zdrojowisk, z których wiele kierując się światłemi radami prof. Dietla, znakomicie w ciągu ostatnich lat kilkunastu podniosło się i rozwinęło, że przytoczę tylko Krynice, Szczawnicę, Iwonicz, Żegiestów i Rabkę. Na zakłady poprzednio zaniedbane prof. Dietl zwrócił uwagę lekarzy i publiczności, w miarę zaś zwiększającęj się liczby gości zdrojowych, właściciele i zarządy tychże starały się zaprowadzać coraz to nowe urządzenia, ulepszać dawne, kierując się radami udzielanemi przez Komisję balneologiczną pod przewodnictwem Dietla, którego téż słusznie niektóre zdrojowiska swym wskrzesicielem nazwały i jak Szczawnica i Krynica uczciły pamięć jego, pierwsza postawieniem kamiennego pomnika, druga nadaniem części spacerów nazwy Dietlówki.

Po przeobrażeniu Tow. Naukowego w Akademię Umiejętności d. 28 lipca 1872 r. wybrany członkiem czynnym téjże, w kilka miesięcy później (d. 21 grud. 1872) mianowany dyrektorem oddziału przyrodniczo-lekarskiego Akademii Umiejętności, a w kwietniu 1873 r. zastępcą Prezesa, przez parę lat brał żywy udział w jęj czynnościach. Z początkiem r. 1874 na jego wniosek zawiązano znów Komisję balneologiczną akademicką, której jednomyślnie został wybrany prezesem, ale nie długo potęm zapadłszy na zdrowiu, nie mógł już rozwinać dawnęj czynności, prawie nie wychodząc z domu; aż wreszcie z końcem r. 1875 złożył godność wiceprezesa Akademii, dyrektora Wydziału, a w kilka miesięcy później i prezesa Komisji balneologicznęj, której dalsze prowa-

dzenie przyjęło na siebie Towarzystwo lekarskie krakowskie.

Oto zasługi Dietla na polu naukowym, względem Uniwersytetu i zdrojowisk krajowych; teraz przechodzimy do zasług położonych przezeń na polu obywatelskiem i działania politycznego.

W r. 1861 przy pierwszych wyborach do Sejmu galicyjskiego został wybrany posłem z większych posiadłości obwodów krakowskiego, bocheńskiego i wadowickiego; wkrótce potem przez Sejm wysłany do Wiednia jako członek Rady państwa. Stanowiska, o którym mowa nie uważał za prosty zaszczytny tytuł, lecz pojąwszy ważne dla kraju obowiązki do tegoż przywiązane, starał się sumiennie z nich wywiązać; każdą sprawę, która mu została poruczoną, badał należycie, a koledzy jego sejmowi podziwiali wszechstronne jego wiadomości oraz gruntowność wywodów, będące owocem mozolnej pracy nad przedmiotem, któremu uwagę swą poświęcił. — Mowy Dietla bywały znakomite tak pod względem treści jako i wyrażenia, nie pozostały też bez wpływu na sprawy kraju całego; stawał dzielnie w obronie praw uniwersytetu, w sprawach edukacyjnych, był niezmordowanym szermierzem narodowości Galicyi w Radzie państwa, występując jako obrońca języka polskiego i autonomii kraju, tak ze względów politycznych jako i prawnych, równie dla dobra kraju, jak i całej monarchii.

Jako członek Komisji edukacyjnej głęboko przejęty ważnością téj sprawy, korzystał z prac poprzedników i urzędzeń zaprowadzonych w innych krajach, zapoznał się ze statystyką szkolną, zasięgał zdania ludzi zawodowych, zastanawiał się nad stosunkami kraju naszego i jego potrzebami. Owocem tych prac było dzieło wysokiej wartości *O reformie szkół krajowych*, którego dwie części

w latach 1865 i 1866 wydanemi zostały<sup>41)</sup>, mieszczące nie jedno zdrowe ziarno, które przyjąwszy się na gruncie szkolnym, dziś już owoce wydaje.

Wybrany posłem sejmowym chcąc działać na opinię publiczną, w celu obznajmienia klas mniej oświeconych z potrzebami kraju, wydał kilka książeczek w sposób popularny skręślonych, jak: *Dyplom césarski i sejm galicyjski*<sup>42)</sup>, — *Nie bójmy się włościan*<sup>43)</sup>, — *Kogo mamy wybierać do sejmu?*<sup>44)</sup>.

W r. 1866 po zaprowadzeniu organizacyi gminnej w Krakowie, wybrany członkiem Rady miejskiej, przez też prawie jednomyślnie powołanym został do przewodniczenia jéj czynnościom jako Burmistrz czyli Prezydent miasta Krakowa. Przyjąwszy to zaszczytne stanowisko, przejęty jego ważnością w d. 31 października 1866 r. po złożeniu uroczystej przysięgi, zagał pierwsze posiedzenie piękną mową<sup>45)</sup>, w której złożył wyznanie swych przekonań, oraz wskazał kierunek, w jakim Rada zdaniem jego dla dobra miasta działać powinna.

W rok później przedłożył Radzie obszerny projekt reorganizacyi magistratu krakowskiego<sup>46)</sup>. Jako pierwszy burmistrz, który po długiej przerwie z wolnego wyboru miasta ujął w rękę ster zarządu jego interesów, chcąc się nowemu dla siebie urzędowi całkiem poświęcić, złożył mandat do Sejmu i do Rady państwa. Zastanawiając się nad potrzebami miasta, zwrócił szczególniej uwagę na konieczność uporządkowania tegoż, polepszenie bruków, chodników, zaprowadzenie kanalizacyi, zaopatrzenie miasta w wodę przez urządzenie wodociągów, wybudowanie nowych budynków szkolnych, odpowiadających potrzebie i warunkom higienicznemu, potrzebę zbudowania szpitala dla ubogich rażącemi wadami fizycznymi lub umysłowymi dotkniętych, zbudowanie rzeźni, rozszerzenie ratusza przez przybudowanie pawilonu na pomieszcze-

nie biur i aresztów; wreszcie na konieczną potrzebę restauracyi Sukiennic, owego starożytnego budynku stojącego w środku obszernego i pięknego rynku krakowskiego, który mogąc być jego ozdobą, szpecił go swemi obdartemi murami a nadto groził przynajmniej w części niebezpieczeństwem zawalenia się<sup>47)</sup>. Przy braku funduszków potrzebnych do przeprowadzenia tych robót, on pierwszy podniósł myśl zaciągnięcia pożyczki półtoramilijonowej, mającej służyć do spełnienia tych zamiarów. Za szczególniejsze zadanie uważał sobie podniesienie i odnowienie Sukiennic, nie mało go téż cieszyło, że myśl przezeń rzucona zbliża się ku urzeczywistnieniu, nie dożył jednak dokonania dzieła, z którego wykończeniem imię jego będzie związaném.

W r. 1869 gdy miał przybyć do Krakowa Monarcha obecnie panujący, przygotował Mu świetne przyjęcie, jako dowód wdzięczności miasta za starania o dobro kraju, i nadanie Galicyi języka polskiego w szkołach i urzędach.

Pensyję przywiązaną do posady jaką zajmował, w znacznej części obracał na potrzeby miasta; w ten sposób utworzył fundacyję swego imienia, z której odsetki corocznie obracanemi bywają na wsparcie podupadłych rzemieślników krakowskich, później dał zapomogę dla uczniów szkoły przemysłowej, wreszcie założył fundusz pożyczkowy dla rzemieślników, dla którego osobny statut napisał<sup>48)</sup>, popierał téż rozwój straży ogniowej ochotniczej, a w pierwszych latach swego urzędowania w uroczystych przyjęciach w salach magistratu podejmował obywateli miasta.

W r. 1872 gdy po upłynieniu sześćdziesięciu lat skończył się czas urzędowania Dietla, Rada miejska wybrała go powtórnie prezydentem na następne sześć lat, lecz sędziwy prezydent łamiąc się z trudnościami i wpływem nieprzychylnych żywiołów, które stawiały

mu przeszkodę w spełnianiu zamierzonych planów, a nawet na podkopanie jego zdrowia niemało wpłynęły; z początku nie chciał przyjąć wyboru, dopiero skłoniony naleganiem Rady i zadość czyniąc życzeniu przyjaciół, przyjął ów wybór. W roku następnym panująca nagminnie cholera dała mu sposobność rozwinięcia całej energii w celu zapobieżenia dalszemu szerzeniu się téj zgubnej choroby; a złożywszy na posiedzeniu Rady sprawozdanie z téj czynności, z końcem r. 1873 stanowczo złożył mandat i więcéj go nie przyjął.

Po usunięciu się Dietla od obowiązków Prezydenta, Rada miejska postanowiła portret jego jako męża dobrze zasłużonego miastu, kazać wymalować i na wieczne czasy zawiesić w sali swych obrad, jako wzór do naśladowania. Portret pięknie wykonany biegłym pędzlem znanego artysty malarza Andrzeja Grabowskiego, wiernie oddaje wyraziste i szlachetne rysy ś. p. Dietla w okazałym stroju narodowym ubranego, z berłem burmistrzowskim w ręku. Drugi portret Dietla, wykonany w r. 1865 przez najcelniejszego z naszych artystów malarzy Jana Matejkę, za staraniem uczniów jego, zdobi salę wykładową w zakładzie klinicznym krakowskim.

Najjaśniejszy Pan wysoko cenił zasługi Dietla, którego i zmarły namiestnik Galicyi hr. Agenor Gołuchowski obdarzał swym szacunkiem i przyjaźnią; ozdobił pierś jego orderami Franciszka Józefa i żelaznej korony, a w r. 1869 mianował dożywotnim Członkiem Izby panów. W czynnościach tego wysokiego zgromadzenia, w którym z rodaków naszych prócz osób należących z rodu do tak zwanéj arystokracji, z mężów odznaczających się na polu medycyny jeden tylko Dietl; a z innych narodowości Rokitansky, zajęli miejsce; ś. p. Profesor krótko tylko brał udział. W r. 1871 bawiąc w Wie-

nie biur i aresztów; wreszcie na konieczną potrzebę restauracyi Sukiennic, owego starożytnego budynku stojącego w środku obszernego i pięknego rynku krakowskiego, który mogąc być jego ozdobą, szpecił go swemi obdartemi murami a nadto groził przynajmniej w części niebezpieczeństwem zawalenia się<sup>47</sup>). Przy braku funduszków potrzebnych do przeprowadzenia tych robót, on pierwszy podniósł myśl zaciągnięcia pożyczki półtoramilijonowej, mającej służyć do spełnienia tych zamiarów. Za szczególniejsze zadanie uważał sobie podniesienie i odnowienie Sukiennic, nie mało go też cieszyło, że myśl przezeń rzucona zbliża się ku urzeczywistnieniu, nie dożył jednak dokonania dzieła, z którego wykończeniem imię jego będzie związanem.

W r. 1869 gdy miał przybyć do Krakowa Monarcha obecnie panujący, przygotował Mu świetne przyjęcie, jako dowód wdzięczności miasta za starania o dobro kraju, i nadanie Galicyi języka polskiego w szkołach i urzędach.

Pensyję przywiązaną do posady jaką zajmował, w znacznej części obracał na potrzeby miasta; w ten sposób utworzył fundacyję swego imienia, z której odsetki corocznie obracanemi bywają na wsparcie podupadłych rzemieślników krakowskich, później dał zapomogę dla uczniów szkoły przemysłowej, wreszcie założył fundusz pożyczkowy dla rzemieślników, dla którego osobny statut napisał<sup>48</sup>), popierał też rozwój straży ogniowej ochotniczej, a w pierwszych latach swego urzędowania w uroczystych przyjęciach w salach magistratu podejmował obywateli miasta.

W r. 1872 gdy po upłynieniu sześciolatka skończył się czas urzędowania Dietla, Rada miejska wybrała go powtórnie prezydentem na następne sześć lat, lecz sędziwy prezydent łamiąc się z trudnościami i wpływem nieprzychylnych żywiołów, które stawiały

mu przeszkodę w spełnianiu zamierzonych planów, a nawet na podkopanie jego zdrowia niemało wpłynęły; z początku nie chciał przyjąć wyboru, dopiero skłoniony naleganiem Rady i zadość czyniąc życzeniu przyjaciół, przyjął ów wybór. W roku następnym panująca nagminnie cholera dała mu sposobność rozwinięcia całej energii w celu zapobieżenia dalszemu szerzeniu się téj zgubnej choroby; a złożywszy na posiedzeniu Rady sprawozdanie z téj czynności, z końcem r. 1873 stanowczo złożył mandat i więcej go nie przyjął.

Po usunięciu się Dietla od obowiązków Prezydenta, Rada miejska postanowiła portret jego jako męża dobrze zasłużonego miastu, kazać wymalować i na wieczne czasy zawiesić w sali swych obrad, jako wzór do naśladowania. Portret pięknie wykonany biegłym pędzlem znanego artysty malarza Andrzeja Grabowskiego, wiernie oddaje wyraziste i szlachetne rysy ś. p. Dietla w okazałym stroju narodowym ubranego, z berłem burmistrzowskim w ręku. Drugi portret Dietla, wykonany w r. 1865 przez najcelniejszego z naszych artystów malarzy Jana Matejkę, za staraniem uczniów jego, zdobi salę wykładową w zakładzie klinicznym krakowskim.

Najjaśniejszy Pan wysoko cenił zasługi Dietla, którego i zmarły namiestnik Galicyi hr. Agenor Gołuchowski obdarzał swym szacunkiem i przyjaźnią; ozdobił pierś jego orderami Franciszka Józefa i żelaznej korony, a w r. 1869 mianował dożywotnim Członkiem Izby panów. W czynnościach tego wysokiego zgromadzenia, w którym z rodaków naszych prócz osób należących z rodu do tak zwanéj arystokracji, z mężów odznaczających się na polu medycyny jeden tylko Dietl; a z innych narodowości Rokitansky, zajęli miejsce; ś. p. Profesor krótko tylko brał udział. W r. 1871 bawiąc w Wie-

dniu, gdy gabinet Hohenwartha zaczął się chwiać, wystąpił z całą potęgą swój wymowy w obronie zasad federalistycznych; było też to ostatnie jego wystąpienie na polu politycznym, od tego czasu bowiem w posiedzeniach Izby panów nie brał więcej udziału.

W r. 1873 złożywszy urząd Prezydenta miasta usunął się całkiem od spraw publicznych, pozostając czynnym jedynie w zakresie naukowym jako członek, dyrektor Wydziału i zastępca prezesa Akademii umiejętności. Cierpienie fizyczne, a mianowicie trapiące go bóle gośćcowe czyli reumatyczne, a do tego duszność (*asthma*) będąca następstwem długotrwałego nieżytu oskrzeli i rozedmy płuc, nie dozwoliły mu być czynnym jak dawniej. Usunąwszy się w zacisze domowe, w którym bezdzietny nie znajdował pociechy i słodczy kółka rodzinnego, od czasu do czasu, gdy stan zdrowia na to pozwalał, wyjeżdżał do nabytej przez siebie wsi Rzu chow ej w pobliżu Tarnowa leżącej, w której gospodarstwo podniósłszy do wysokiego stopnia udoskonalenia, zarząd jej poruczył zacnemu swemu bratu, oraz ukochanemu synowcowi, którego prawie za syna uważał. W ostatnich czasach już prawie nie opuszczał mieszkania, a po trzytygodniowych cięższych cierpieniach w d. 18 stycznia 1877 r. o godzinie 6 z rana dokonał pełnego zasług żywota.

Zasługi Dietla tak wielostronne, były też powszechnie uznawane i cenione. Prócz odznaczeń ze strony naszego Monarchy i miasta, Ojciec Ś. po bytności w Krakowie Nuncjusza Apostolskiego X. Falcinello, którego ś. p. Prezydent w murach miasta gościnnie przyjmował, obdarzył go krzyżem komandorskim Grzegorza Wielkiego; miasta Kraków i Nowy-Sącz doręczyły mu ozdobne dyplomy jako obywatelowi honorowemu, nadto Kraków uwiecznił

jego wspomnienie, nadając nowo założonej ulicy na przedmieściu Stradom po nad Starą Wisłą, dziś już całkiem prawie zabudowanej, nazwę ulicy Dietla. Liczne Towarzystwa naukowe zaprosiły go do swego grona po większej części jako Członka honorowego, a mianowicie: Towarzystwo Przyjaciół nauk w Poznaniu, Towarzystwa lekarskie krakowskie, łwowskie, warszawskie, wileńskie, czerniowickie, wiedeńskie, oraz w Chrystyjanii; wreszcie Towarzystwa rolnicze krakowskie i lwowskie, niemniej wiele stowarzyszeń filantropijnych i dobro powszechnie na celu mających.

Pogrzeb, który się odbył d. 20 stycznia po południu kosztem miasta, był jednym z najwspanialszych, jakie Kraków od lat kilkudziesięciu oglądał. Przy zwłokach otoczonych kwiatami, trzymała straż honorową młodzież uniwersytecka, urzędnicy Magistratu i straż ogniowa ochotnicza. Przez czas pozostawiania zwłok w domu, na szpitalach i gmachach miejskich powiewały żałobne chorągwie, liczne deputacje miejscowe i z innych miast przysłane złożyły wieńce u stóp zmarłego, w pochodzie pogrzebowym wzięły udział prócz Uniwersytetu, Akademii umięjęt., Rady miejskiej i wszystkich władz miejscowych, stowarzyszeń, uczniów szkół, tłumy ludu, niezawodnie do dwudziestu tysięcy dochodzące. Przy wyprowadzeniu zwłok z domu przemówił Prezydent miasta Dr Zyblikiewicz, nad grobem Prorektor Uniwersytetu i Delegat Akademii prof. Dr Zoll; pierwszy z nich przedstawił zasługi Dietla dla miasta położone, drugi zasługi pod względem naukowym i dla Uniwersytetu; na drugi dzień wreszcie podczas nabożeństwa żałobnego wymownemi słowy X. kanonik Dr Pelczar przedstawił zalety zmarłego jako wiernego syna Ojczyzny.

Powierzchność ś. p. Dietla nie była wcale

pospolitą; kto raz poznał tę piękną postać wzrostu wysokiego, miernie otyłą z okazałą głową przypominającą popiersia mędrców greckich, z wyniosłym i wypukłym czołem, wydatnymi brwiami, ten ją nie łatwo zapomniał. Oczy jego miały dziwnie rozumny wyraz, patrzyły bystro i przenikliwie, lecz bystrość tę łagodził miły i ujmujący wyraz ust, zwłaszcza gdy się uśmiechały.

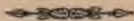
S. p. Dietl był człowiekiem, który na każdym miejscu, na każdym urzędzie, na każdej posadzie umiał zająć wybitne stanowisko, podnieść go do znaczenia, można było do niego zastósować przysłowie, że nie miejsce zdobi człowieka, ale człowiek miejsce.

Jako lekarz utworzył osobną szkołę, wykształciszcy niemały zastęp zdolnych lekarzy i zajął miejsce w dziejach medycyny; jako Prezydent miasta wywiązał się jak najlepiej z zadania, a czas jego rządów będzie stanowił piękną kartę w historii miasta, jako poseł i członek Rady państwa nie pozostał bez wpływu na losy kraju. Pięknie wyraził się w mowie pogrzebowej X. Pelczar: „że postępowanie ś. p. Dietla może nam „służyć za drogowskaz — jak się należy dopominać „o słuszne prawa i swobody, z nadanych należycie „korzystać, ale nie schodzić nigdy z téj drogi, jaką „nam sumienie i rozum polityczny wskazuje, pamiętając, że nie w szamotaniu się bezmyślném, nie „w hałasach ulicznych lub dziennikarskich, nie w spi- „skach tajemnych, nie w sojuszu z zachodnim libe- „ralizmem lub nihilizmem wschodnim leży zbawienie „narodu, ale w spokojnej i wytrwałej obronie tego „wszystkiego, co stanowi jego bogactwo i siłę jak: „wiary, cnoty, języka, oświaty, tradycyi, mienia, a przy- „tém w pracy mrówczej, to jest cichój i ciągłej,

„ogarniającą wszystkie dziedziny życia narodo-  
wego.“

Skończył Józef Dietl pielgrzymkę ziemską, lecz imię jego pozostanie nieśmiertelném, jako jednego z rodaków, któremi kraj nasz słusznie może się pochlubić.

Niech spoczywa zatém w spokoju!



## PRZYPISY.

### Wykaz szczegółowy dzieł i rozpraw przez ś. p. Józefa Dietla napisanych :

- 1) *Dissertatio inauguralis sistens quaedam circa medicinae securitatem, auctore Josepho Dietl. Vindebonae typis viduae A. Strauss 1829. 8vo s. 41.*
- 2) *Anatomische Klinik der Gehirnkrankheiten. Wien Kaulfuss Witwe Prandel & Comp. 1846. 8vo s. 395.*
- 3) *Praktische Wahrnehmungen nach den Ergebnissen in wieder Bezirks-Krankenhaus von Dr. J. D. Wien (1847.) 8vo s. 110. bez osobnej karty tytułowej.*
- 4) *Der Aderlass in den Lungenentzündungen klinisch und physiologisch erörtert. Wien Prandel 1849. 8vo s. VIII. 128.*
- 5) *O upuście krwi w zapaleniu płuc ze stanowiska kliniczno-fizjologicznego, z dołączeniem tablic statystycznych o leczeniu zapalenia płuc bez upustu krwi, w szpitalu dzielniczym w Wiedniu i t. d.; z niemieckiego na język polski przełożyli Paweł Grzywiński i Jan Ulidowski. W Krakowie, czcionkami druk. „Czasu“ 1872. 8vp s, XII. 148.*
- 6) *Leczenie wospalenia legkich bez krowopuskania, osnowannoje fizjologiczeskich, anatomiczeskich, patologiczeskich i kliniczeskich danych Soczinenie... z niemieckoho pereweł Ferdynand Adam. Petersburg 1835. 8vo str. 179. 2.*
- 7) *Kritische Darstellung europäischer Krankenhäuser. Wien Braumüller 1853. 8vo s. 460.*
- 8) *O leczeniu zapalenia płuc bez upustu krwi przez Dr. J. Dietla, Prof. kl. lek. Kraków (1852). s. 32. bez osobnej karty tytułowej.*

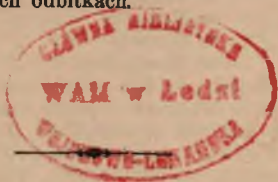
- Toż samo w Roczniku Tow. Nauk. krak. z r. 1852. T. XXI. s. 113—144.
- 9) Erster statistischer Beitrag zum Aderlasse in der Lungenentzündung. Wien, Seidel und Sohn 1853. 8vo s. 46.
  - 10) O chininie pod względem jój przechodzenia do moczu, sposobu działania i użycia terapeutycznego. Kraków, D. U. J. 1852. 8vo s. 44, z tabliczką, bez osobnej karty tytułowej. Toż samo w Roczniku Tow. Nauk. krak. 1852. T. XXI. s. 369—412.
  - 11) Wypadek ruchomój śledziony i zupełnej zdrożności jój, uważany w Klinice lekarskiej krakowskiej przez prof. J. D. — w Pamiętniku Towarzystwa lekarskiego warszaw. z r. 1854. T. XXXI s. 60—64.
  - 12) O ruchomój śledzionie napisał prof. Dietl. Uwagi czerpane z oględzin pośmiertnych, w Pam. Tow. lekarskiego warszawskiego z r. 1856. T. XXXVI s. 111—123.
  - 13) Klinische Vorträge über die Cholera von J. D... (Separatabdruck aus der wiener medizinischen Wochenschrift 1855). 1. Auflage. Wien, Seidel und Sohn 1855. 8vo s. 50 — 2. Auflage. Krakau, Buchdruckerei des „Czas“ 1856. 8vo s. 63.
  - 14) O cholery kliniczny wykład miany w r. 1854, przez J. D..., podał Dr Fałęcki, były adjunkt Kliniki lekarskiej w Krakowie. Kraków, Friedlein, druk. U. J. 1865. 8vo s. 78. — Toż samo drukowane było w Przeglądzie lekarskim krakowskim z r. 1865 w Nrach 42—52.
  - 15) Zur Diagnose und Therapie des Typhus von Dr J. D. Wien, gedruckt bei A. Pichler Witwe 1856. 8vo s. 46. (Separatabdruck aus der wiener medizinischer Wochenschrift).
  - 16) O durzycy (Typhus), kliniczny wykład prof. J. D..., podał Dr. Z. Gogojewicz. Kraków, druk, Uniw. 1866. 8vo s. 62. — Toż samo drukowane było w Przeglądzie lekarskim krakowskim z r. 1866 w Nrach 5, 8, 10 i 16.
  - 17) Z Kliniki lekarskiej prof. Dietla: Wędrująca śledzioną, zapalenie otrzewny, śmierć, wiadomość podana przez Dr. J. Fałęckiego w Przeglądzie lekarskim z r. 1863 w Nr. 13.
  - 18) Aforyzmy kliniczne na ścisłym badaniu osnute przez prof. Dr. Dietla w Przeglądzie lekarskim z r. 1862 Nr. 1, 3, 4; r. 1864 Nr. 5, 7, 9.
  - 19) Ostre zapalenie śledziony zimnicze (8 przypadków wyjętych z rekopismu o zimnicy, przeznaczonego do druku), w Przeglądzie lekarskim z r. 1863 w Nrach 16—23, 31—34, 38—42.
  - 20) O leczeniu gościa stawowego (arthrititis rheumatica) w Przeglądzie lekarskim z r. 1853 w Nrach 35 i 36. Toż samo wyszło i osobno w Krakowie w r. 1863 w dr. Uniw. Jag. 8vo s. 37.
  - 21) Nérki wędrujące i ich uwięznięcie, w Przeglądzie lekarskim z r. 1864 w Nrach 29—31.
  - 22) Prof. Dietla Sprawozdanie Komisji w Tow. nauk. krak., związanej w celu zbadania choroby kołtunem zwanój, w Przeglądzie lek. krak. z r. 1852 w Nrach 9, 10, 12, 14, 16, 18 i 20.
  - 23) Obszerna rozprawa pod tymże samym tytułem, zamieszczona w T. XXX Rocznika Tow. N. K. z r. 1852 s. 235—424. Toż samo wydane osobno w Krakowie w druk. Uniw. Jag. r. 1862 8vo s. 191.
  - 24) Wycieczka lekarska do Willanowa w Nr. 300 „Czasu“ z d. 31 grudnia 1859 r.

- 25) Einige Worte über den dermaligen Zustand der k. k. medizini-Akademie in Warschau. Wien, A. Pichler 1859. 8vo s.11. (Ab-nischen druck aus der wiener medizinischen Wochenschrift).
- 26) Słów kilka o obecnym stanie Akademii lekarskiej w Warszawie, skróślił Dr. J. Dietl, z autografu tłómaczył Michał Zieleniewski. Kraków 1859 r. 8vo s. 0 (poprzednio drukowane w „Czasie“, w Nr. 48—52 z r. 1859).
- 27) Mowa inauguracyjna Dr. J. Dietla, rektora Uniw. Jag., miana przy otwarciu roku szkolnego d. 10 października 1861 r. Kraków w druk „Czasu“ 1861 r. 8vo s. 30.
- 28) Sprawozdanie z roku szkolnego 1861/2 ustępującego z urzędu rektora Uniw. Jag. Dr. Dietla, odczytane przy inauguracyi no-wego rektora d. 20 grudnia 1862 r. Kraków, w druk. Uniw. Jag. 1863 r. 8vo s. 26.
- 29) Wiadomość o obecném wewnętrzném urządzeniu Uniwersytetu krakowskiego, (przedruk z Nr. 27 „Czasu“ z r. 1862, bez osobne-go tytułu), druk. Uniw. Jag. 8vo str. 8.
- 30) Uwagi nad zdrojowiskami krajowemi ze względu na ich skute-czność, zastosowanie i urządzenie, kréslił Dr J. Dietl. Część I. Kraków, druk. Uniw. Jag. 1858 r. 8vo s. VIII. 362.
- 31) Źródła lekarskie w Szczawnicy. Kraków, 1858 r. 8vo s. 66.
- |   |   |                 |   |   |   |        |
|---|---|-----------------|---|---|---|--------|
| „ | „ | w Iwoniezu.     | „ | „ | „ | s. 64. |
| „ | „ | w Krzeszowicach | „ | „ | „ | s. 32. |
| „ | „ | w Swoszowicach  | „ | „ | „ | s. 24. |
| „ | „ | w Solcu         | „ | „ | „ | s. 36. |
| „ | „ | w Ojcowie       | „ | „ | „ | s. 19. |
| „ | „ | w Bardyjowie    | „ | „ | „ | s. 36. |
- 32) Der Kurort Krynica in den galizischen Karpathen des Neu-San-dezer Kreises in historisch-topographischer und therapeutischer Beziehung dargestellt. Krakau, Univ. Buchdruck. 1857. 8vo s. 217.
- 33) Krynica w Karpatach galicyjskich położona, opisana pod wzglę-dem historycznym, topograficznym, klimatycznym, botanicznym, geologicznym i lekarskim, przez...; z autografu niemieckiego tłómaczył Michał Zieleniewski. Kraków, druk. Uniw. Jag. 1857 r. s. 231.
- 34) Die Heilquellen von Bartfeld in Ungarn. Krakau 1858. 8vo s. 35.
- 35) Die Heilquellen von Iwonicz in Galizien in Sanoker Kreise, dar-gestellt von... Krakau, Univ. Buchdr. 1866. 8vo s. 65.
- 36) Zdroje iwonickie po nowém urządzeniu i powtórny rozbiórce chemicznym. Kraków, Friedlein, dr. Uniw. 1866 r. 8vo s. 49.
- 37) Les sources minérales d'Ivonitsche après leur reorganisation et la nouvelle analyse chimique traduit par Dr Alexandre Kremer. Cracovie, imprimé chez Kornecki 1875. 8vo s. 50.
- 38) Pogląd na ruch i postępn w zdrojowiskach krajowych w r. 1859, odczytał na ogólnem zebraniu balneologów krajowych w Krako-wie. Kraków, druk. Uniw. Jag. 1860 r. s. 32. — Toż samo w T. XXVIII Rocznika T. N. K. z r. 1860 s. 179—218.
- 39) O zużytkowaniu wód mineralnych krajowych. Kraków, dr. U. J. 1860 r. s. 21. — Toż samo w T. XXVII Rocznika T. N. K. z r. 1860 r. s. 142—162.
- 40) O znaczeniu i przeznaczeniu spółki zdrojowisk krajowych. Kra-ków 1860, dr. „Czasu“ 8vo s. 38.
- 41) O reformie szkół krajowych Zeszyt I. Stanowisko szkoły, Rada

szkolna krajowa. język wykładowy Zeszyt II. Szkoły ludowe, Kraków 1865-6 s. 161. VIII. 162.

- 42) Dyplom cesarski i Sejm galicyjski, przemówienie Michała Wiarośława do ludu. Kraków, dr. Uniw. Jag. 1861 8vo s. 32.
- 43) Nie bójmy się włościan, głos obywatela z pod Tuchowa. Kraków, nakład D. E. Friedleina, druk. Uniw. Jag. 1861 8vo s. 15.
- 44) Kogo mamy wybierać do Sejmu, głos Michała Wiarośława do ludu. Kraków, druk. Uniw. Jag. 1867 8vo s. 12.
- 45) Mowa Dr. J. Dietla, Prezydenta m. Krakowa, zagajająca pierwsze posiedzenie Rady miejskiej, przez Prezydenta miasta na nadzwyczajnym posiedzeniu d. 31 paźdz., 1867. Kraków, dr. „Czasu“ 1868 8vo s. 120.
- 46) Projekt reorganizacji Magistratu krakowskiego przedłożony Radzie miejskiej przez Prezydenta miasta na nadzwyczajnym posiedzeniu dnia 31 października 1867 r. Kraków, druk. „Czasu“, 1868 8vo s. 120.
- 47) Projekt uporządkowania miasta Krakowa, przedstawiony Radzie miejskiej na posiedzeniu d. 5 stycznia 1871 r.
- 48) Statut funduszu pożyczkowego Prezydenta Dr. J. Dietla dla rzemieślników krakowskich. Kraków, druk. „Czasu“ 1869 8vo s. 4.

W powyższym wykazie pominięto drobniejsze rozprawy Dr. Dietla, pisane podczas jego pobytu w Wiedniu, drukowane w czasopiśmie wiedeńskich w języku niemieckim, nie tłumaczone na polskie ani nie wydane w osobnych odbitkach.





**GŁÓWNA BIBLIOTEKA  
WOJSKOWO-LEKARSKA WAM  
DZIAŁ NAUKOWY**

0842

WDL 5295 CW-63749

HM/152